Porto opłacono ryczałtem.
Cena numeru 25 groszy.
Nr. 17. WARSZAWA — 17 PAŹDZIERNIKA 1926 R. ROK XIII.

DRUŻYNA

TYGODNIK POLITYCZNY

ŚWIAT STARY W GRUZY JUŻ SIĘ WALI,
MY NOWY ZBUDUJEMY ŚWIAT!

Adres: Warszawa, ul. Nowy-Świat 48, tel. 18-70. — Konto czekowe P. K. O. № 10.812.

Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.



Jerzy Zdziechowski
stał się dnia 1 października ofiarą napadu. Sprawców dotychczas nie wykryto.

Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat...

Polska musi być pierwszorzędnem mocarstwem.

Na to, by zbudować Polskę mocarstwową, należy wychować zastępy nowych ludzi, trzeba ich wychować pod hasłem ofiary dla Polski, trzeba ich uczynić zdolnymi do bezkompromisowej walki o Polskę.

Tych zadań dokonać mogą tylko nowi ludzie z obozu wszechpolskiego, może dokonać Straż Narodowa.

Starsze pokolenie obozu wszechpolskiego, pokolenie, które pod wodzą Romana Dmowskiego odbudowało dzisiejsze Państwo Polskie jest sterane i zużyte wieloletniemi walkami o Polskę z wrogiem zewnętrznym. Obecnie nie jest już zdolne do twardej, bezkompromisowej walki z wrogiem wewnętrznym, nie jest zdolne przystosować się do nowych metod walki, nie jest zdolne spełniać nowych zadań. Tylko nieliczne jednostki z Romanem Dmowskim na czele zachowały młodość duszy, zachowały zdolność do dalszej walki.

Nowe zadania winno spełnić nowe pokolenie obozu wszechpolskiego ze Strażą Narodową na czele.

„Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat
Na nowe on życia koleje,
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad
Bo ciało i dusza w nim mdleje".

Temi słowami pieśni można powiedzieć o ludziach odchodzących.

Lecz nie z własnej winy, nie w zabawie i w uciechach stracili weterani obozu wszechpolskiego siłę do dalszej walki, nie w bezczynności i w bezwładzie stargali swe nerwy. W ciężkiej walce o Polskę zużyli swe siły, Polsce w ofierze złożyli swe całe życie.

Cześć im za to i chwała.

Ale obecnie nowe walki czekają Polskę, nowe zadania stoją przed nami, trzeba więc ludzi nowych, trzeba ludzi młodych młodością ducha.

W nowy bój o Polskę, w bój z wrogiem wewnętrznym idziemy my młode pokolenie, idziemy my ludzie młodzi i nowi, idziemy my — Straż Narodowa.

Idziemy w bój silni tradycją, silni przykładem naszych poprzedników, którzy odbudowali Państwo Polskie, idziemy w bój z wiarą i pewnością zwycięstwa.

Wielka Polska.

Wielka Polska to jest Polska, której się wszyscy boją i szanują, Polska, której nikt nie śmie ubliżać, Polska, której w rodzinie narodów nie traktuje się, jako ubogiego krewnego, sadzanego na szarym końcu przy wspólnej biesiadzie.

Wielka Polska to jest Polska, która o wszystkich sprawach świata może i chce decydować, Polska, która swe ważkie słowo może wypowiedzieć o wszystkiem, co się w świecie dzieje naprawdę ważnego, Polska, do której wszyscy zwracają się o zdanie i sąd.

Wielka Polska to jest Polska, która swej religji rzymsko-katolickiej zapewnia powszechny szacunek i cześć, nie tylko ze strony wierzących, ale i niewierzących, Polska, w której lada Wieniawa - Długoszowski nie może szczekać na to, co Naród ma najświętszego i najdroższego, Polska, w której byle żydziak nie może znieważać najświętszego symbolu religijnego — Krzyża.

Wielka Polska to jest Polska, w której armja, otoczona jest powszechną miłością i szacunkiem, Polska, w której mundur żołnierski

jest relikwią narodową, Polska, w której honor żołnierski, żołnierska przysięga jest czemś nieskalanem, Polska, w której armja jest żelazną pięścią Narodu, narzędziem Jego celów i pragnień.

Wielka Polska to jest Polska, w której tradycja przeszłości jest święta, Polska, w której bohaterskie czyny przodków są wzorem, Polska, w której tradycji nie wolno szarpać i plugawić.

Wielka Polska to jest Polska, w której sprawiedliwość jest udziałem wszystkich, Polska, w której panuje ład i porządek, Polska, w której organizacje wywrotowe nie śmią siać rozstroju i anarchji.

Wielka Polska to jest Polska, w której każdy pracuje i tworzy, Polska, w której za pracę się nie karze, Polska, w której się nie płaci za nieróbstwo, Polska, gdzie z pól się zwozi tysiączne wozy sprzętu, gdzie fabryki pracują bez przerwy, gdzie każdy ma zapewnione środki utrzymania.

Wielka Polska to jest Polska, w której panuje uczciwość, Polska, w której nie gada się o tem, że złodziei grosza publicznego należy wieszać, ale tych złodziei bez wielkiego hałasu się wiesza, Polska, w której nie obrzuca się oszczerstwami najuczciwszych ludzi, a jednocześnie nie ściska się z szacunkiem łapy najgorszych łajdaków.

Wielka Polska to jest Polska, spoista nawewnątrz, Polska, niepodzielona na tysiączne partyjki i koterje, ale złączona jedną wielką myślą o własnej potędze w niezwalczony, granitowy blok.

Naprzód!

Z wielu stron kraju otrzymaliśmy wieści o widocznej zmianie nastrojów w społeczeństwie.

Z pod tego ciosu, jakim były krwawe wypadki majowe, powoli, ale systematycznie zaczyna podnosić się społeczeństwo, zaczyna przychodzić do siebie, a zdrowe myśli, zdrowe instynkty biorą górę nad przerażeniem i rozpaczą, jaką można było obserwować w pierwszych miesiącach po zamachu.

Niemała w tem zasługa Straży Narodowej, która i przez swój Zarząd Główny w Warszawie i przez Zarządy wojewódzkie, czy miejscowe koła stała się naprawdę tem ożywczem źródłem, z którego skrzepnięcie i tężyzna idzie na szerokie warstwy społeczeństwa.

Dobrze się stało, że Straż Narodowa odrazu powiedziała sobie, iż nie siłą liczebną chce zaważyć na szali wypadków, nie tysiącami byle jak zorganizowanych członków będzie znaczyła swój rozwój, ale wewnętrzną pracą wśród dobrze i dokładnie dobranych jednostek, a przez nie dopiero, przez owoce ich starań, przez wyniki ich wysiłków zdobędzie wpływ na najszersze warstwy Narodu.

I dzisiaj już widać skutki tej prawdy.

Takie województwa, jak lubelskie, częściowo łódzkie, warszawskie coraz wyraźniej składają dowody zupełnie dobrej organizacji straży i jej stałego systematycznego rozwoju,

Już na kresy zaczyna też przenikać idea Straży Narodowej, a chociaż w myśl stale stosowanych metod nie prędzej jak za pół roku należy spodziewać się widocznych skutków głębokiej pracy, w każdym razie już dziś stwierdzić można, że posiew Straży padł na podatny, żyzny grunt.

Bo i jakże może nie zdobywać sobie powszechnego uznania Straż Narodowa, która będąc organizacją nawskroś polityczną żadnej partji politycznej nie służy, która skupiając w sobie i młodych i starych wszystkich jednem, żywem tempem pracy obejmuje i wszystkich w wyćwiczone zamienia zastępy.

Idzie — idzie przez wszystkie placówki Straży na całą Polskę ów

nowy powiew, który nowe zapowiada drogi, nową, zdrową szerzy atmosferę w Polsce.

Z objazdów generalnego Inspektora Straży widać, że wszędzie można znaleść ludzi owianych, zapałem do tej ogólno-narodowej pracy, że na temperamencie nam nie zbywa, że wewnętrzne zdrowie i niezepsuty duch narodu mimo wypadków majowych są jeszcze dość potężne i silne, aby oprzeć się zgubnej akcji wywrotowców ze wszystkich stron, aby stworzyć jeden zwarty, potężny obóz narodowy.

W pracy nad nim dopomogą Straży wszyscy dzielni, duchowo i fizycznie zdrowi, a przez władze Straży powołani pracownicy. Tylko karnie, zgodnie, wciąż naprzód!

Nowe drogi.

Społeczeństwo nasze zaczyna się budzić. Coraz głośniej rozbrzmiewa rzucone przez Straż Narodową hasło przerobienia z gruntu, od podstaw całego narodu, tchnienia w nas nowego ducha, przepalenia i usunięcia tych wad, jakie nam przeszkadzają w zdobyciu wewnętrznej w państwie mocy i porządku, a także zewnętrznej wśród państw świata powagi i wpływu.

W tej pracy kucia nowych charakterów, chce Straż Narodowa kroczyć w pierwszym szeregu i chce to zrobić uczciwie, zaczynając od własnych członków, nakładając na nich bezwzględne obowiązki, których wykonywanie sprowadzi zrodzenie nowych charakterów, zmusi nas do wyzbycia się wad przeszłości, i wytworzy takie cnoty, które zapewnią nam jasną przyszłość.

Tym właśnie celem kierowane władze Straży usunęły z pośród metod naszej pracy — dyskusję. To, co władze postanowią, spełnione być musi, choćby się komuś nie podobało, choćby wolał spełnić daną rzecz inaczej. Bo istotnie odzwyczailiśmy się od posłuszeństwa, od poszanowania władzy, od karności w działaniu. Kwestja przywrócenia tych wartości jest paląca. Społeczeństwo nasze wygląda dzisiaj jak tłum bezpański, rozbity na najróżniejsze grupki, które wciąż walczą i walczą ze sobą i zupełnie nie są zdolne do współdziałania bez jakiejś grozy zewnętrznej, bez ostatecznego niebezpieczeństwa.

A przecież nie inaczej zdobywają społeczeństwa i narody poszanowanie, nie inaczej praca odpowiednich komórek rozwija się i daje owoce, jak tylko przy wspólnych wysiłkach i zgodnem, karnem działaniu wszystkich razem.

Dlatego Straż Narodowa musi i będzie wymagała bezwzględnego posłuchu od swych członków, poszanowania władz we wszelkich ich zarządzeniach, gdyż tylko tą drogą dojdziemy do wychowania karnych, zgodnych obywateli, którzy potrafią wspierać pracę władz nawet wtedy, gdy osobiście z nią się nie zgadzają.

Aby zaś taka atmosfera zgody zapanowała, konieczne jest stworzenie innej jeszcze wartości, którą nam wprawdzie i religja nakazuje, o której jednak i w całym świecie niestety zapomniano. Jest to zasada nie tylko szanowania, ale miłości bliźniego. Tam, gdzie ta zasada panuje, musi zapanować przedewszystkiem stosunek przyjaźni i sympatji do wszystkich, znanych i nieznanych członków swojej organizacji. Wszyscy członkowie Straży Narodowej muszą czuć do siebie wzajemne zaufanie, musi wyrobić się zasada wzajemnego wspierania się, aby tą drogą przenieść ją z naszej organizacji na inne, na całe społeczeństwo i całą Ojczyznę.

Nie myślcie, że zasada miłości bliźniego wyklucza pojęcie walki, współzawodnictwa, zmagania się. Wyklucza ona tylko pojęcie nienawiści, a tego Straż szerzyć nie będzie, będzie je zwalczała. Ale będzie też

wyraźnie opierała się temu oszustwu, jakie liberalizm szerzył, mówiąc, że dla świętej zgody nawet swego wyrzec się trzeba. Nie — my chcemy wychować w swoich członkach ducha miłości tego wszystkiego, co do Polski należy, dumy z naszej dobrej przeszłości, trzeźwego patrzenia na to, co w nas dobre i złe, i właśnie z głębokiej miłości do Polski — niszczyć będziemy co złe, nie dlatego, że to inne niż my, ale dlatego, że złe dla Polski.

Przecież rodzice kochają swe dzieci a jednak czasem muszą je ukarać. I my, miłując wszystkich Polaków, pragnąc szczęścia całej Polski, musimy czasem zastosować do poszczególnych jednostek, a nieraz i organizacyj karę i to nawet surową. Nie będzie nas to cieszyło, że musimy kogoś zwalczać, ale nie cofniemy się ani na krok, dążąc do stworzenia dla Ojczyzny warunków pełnego jej rozwoju, dążąc do podniesienia Narodu i zdobycia dla niego należytych praw w państwie, a dla państwa w świecie.

Tą drogą idziemy teraz i iść nią będziemy aż do zupełnego tryumfu.

O chłopską kłonicę.

Typ Polaka wykształcił się pod wpływem typu szlacheckiego, cała bowiem historja Polski, aż do końca XIX wieku była pod przemożnym wpływem cywilizacji szlacheckiej.

Typ szlachcica polskiego, a co za tem idzie i Polaka, był to typ człowieka lekkomyślnego, gdyż szlachcic polski z XVI wieku, nie potrzebujący się troskać o chleb powszedni, nie bardzo się liczył z wydatkami.

Typ Polaka był to typ człowieka nieujętego w karby karności i dyscypliny, gdyż staro-szlacheckie przysłowie głosiło: w Polsce jak kto chce.

Typ Polaka był to typ człowieka nieprzyzwyczajonego do wytrwałej, systematycznej pracy na dłuższą metę, gdyż szlachcic nigdy nie poświęcał się żadnej stałej pracy, życie zaś przepędzał na dorywczem zajmowaniu się sprawami publicznemi, wojenką, rolnictwem i zabawą.

Typ Polaka był to typ człowieka odważnego, gdyż rzemiosło rycerskie było przywilejem szlachcica.

Typ Polaka był to typ człowieka ustępliwego, lubiącego spokój i zgodę, gdyż w dawnej Polsce dla jednomyślności i świętej zgody poświęcano wiele interesów Państwa.

Taki typ Polaka, typ nieprzystosowany do współczesnych warunków życia przetrwał w Polsce aż do końca XIX wieku.

Dopiero w drugiej połowie XIX w. typ Polaka zaczął się przekształcać. Najpierw na zachodnich krańcach w Wielkopolsce. Tam pod wpływem walki z niemczyzną zaczął się wykuwać nowy typ Polaka, czerpiący nową siłę w nieprzeoranych pokładach duchowych ludu.

Jednocześnie powstający pod koniec XIX wieku kierunek wszechpolski zaczyna tworzyć typ Polaka nowego. Dmowski w „Myślach Nowoczesnego Polaka" daje nam żywy portret Polaka, przystosowanego do nowoczesnych sposobów życia naszego któryby mógł odbudować Polskę, Polskę potężną.

Kasprowicz zaś w poezji jest genjalnym przejawem wybijających się na wierzch życia Narodowego warstw ludowych.

Dmowski i Kasprowicz to są dwa widome znaki przemiany jakie się w typie polskim dokonały.

Ale życie idzie powoli naprzód. Po krokach naprzód następują cofania się wstecz, powroty do dawnych, szlacheckich narowów.

Takiem cofnięciem się wstecz był prąd strzelecko-legjonowy.

Widomym symbolem Polski schodzącej do grobu jest Piłsudski.

Dlatego praca nad stworzeniem typu Nowoczesnego Polaka nie jest zakończona.

Pracę tą będziemy prowadzili i my zwłaszcza w tym zakresie, który do nas przedewszystkiem, należy w zakresie polityki.

Tu przeważnie polega na wyzbyciu się kompromisów dla świętego spokoju i zgody.

Ze złem kompromisu i zgody — niema.

Zła nie zwalczymy szlacheckiem patyczkowaniem w rękawiczkach.

Ze złem trzeba walczyć chłopską kłonicą zło trzeba walić po chłopsku w pysk choćby nam się to nie podobało.

Niesłychane!

W obecnych czasach znowu zaczyna się dużo mówić i pisać o układach handlowych Polski z Niemcami. I znowu przedostają się skąpe wiadomości o żądaniach Niemiec czysto politycznych.

Równocześnie prawie w państwie pruskiem, które wchodzi w skład Rzeszy Niemieckiej, a które posiada w swych ziemiach tereny Polsce dawno zagrabione, zupełnie nie szanuje się praw mniejszości polskiej. To, że szkół się tam doprosić nie możemy dla naszych dzieci, że towarzystwa i organizacje polskie z ogromnym tylko trudem zdobywają prawo istnienia, wiedzą wszyscy. Przyzwyczailiśmy się do tego tak, jakby cała Polska uznała to za rzecz naturalną i prostą.

Ale ostatnio zaszedł wypadek, na który nawet nasza ospała opinja narodowa musi żywiołowo zaeragować, musi otrząsnąć się z tego niezrozumiałego zobojętnienia i wprost niedołęstwa. Oto przedstawiciel rządu na jednej z komisyj sejmu pruskiego odmówił zreferowania spraw państwowych wobec tego, że w posiedzeniu komisji brał udział Polak poseł Baczewski.

Czy można sobie wyobrazić większą bezczelność pruską? Przedstawiciel polskiej ludności, który mimo szykan, nadużyć pruskich zdobył prawo zasiadania w sejmie, nie może dowiedzieć się, co chce rząd zrobić z jego wyborcami z polską ludnością.

Krzyczeć na cały świat nie warto, bo ten „tylko silnych słucha“, a my w swojem wewnętrznem rozbiciu słabi jesteśmy i politowanie tylko sobie zdobywamy.

Ale możeby tak nasz rząd, który zamknął polskie szkoły na kresach, zaczął też dla oszczędności zamykać niemieckie, możeby zaczął mniej przyjaźnie traktować niemieckie związki społeczne.

Panowie posłowie! Weźcie przykład z tych waszych pruskich kolegów, idźcie dalej niż oni, nauczcie się od przedstawiciela rządu pruskiego i nie omawiajcie spraw państwowych w obecności przedstawicieli Niemców.

Przecież poseł Baczewski jest jednak lojalnym obywatelem państwa niemieckiego, a w klubie posłów sejmowych Niemców w Warszawie są tacy, którzy pod ciężkiemi zostają zarzutami.

Zróbcie to samo co Prusacy, a może lepiej zacznie się dziać polskiej ludności w Prusach i w zabranej części Ślązka Górnego.

W sprawie osadnictwa miejskiego na kresach.

Rozwiązanie zagadnienia kresów wschodnich wymaga poza konsekwentną polityką unifikacyjną rządu, również dużej inicjatywy i wysiłku ze strony społeczeństwa polskiego.

Zadaniem władz państwowych na kresach jest stworzyć sprężystą i sumienną administrację, którąby zapewniła mocne podstawy państwowości polskiej i zdecydowanie położyła kres robocie wywrotowej.

Na barki społeczeństwa spada odpowiedzialna misja kulturalnego i ekonomicznego opanowania kresów

i związania ich z Macierzą węzłem wspólnych interesów gdspodarczych. Ta akcja społeczna winna być prowadzona planowo, bez pominięcia nawet szczegółów. Początkiem jej musi być konsekwentne opanowanie miast kresowych.

Ośrodki miejskie, nadające ogólny ton całej połaci kraju, zwłaszcza na kresach, gdzie komunikacja z większemi miastami jest trudna, decydują o wpływach na ludność okoliczną.

Dotychczasowy polski stan posiadania w miastach kresowych jest rozpaczliwy.

Prawie cały przemysł (rzemiosło), handel (zwłaszcza zbożem) i finanse znajdują się w rękach żydów.

Nieruchomości miejskie rok rocznie setkami przechodzą na własność żydowską. Niektóre miasta (Równe) wykazują ponad 80% żydów, zaś resztę 20% stanowią Rosjanie, Rusini, Czesi, Niemcy i... Polacy.

Wybory do Sejmu w 1922 r. wykazały, jak wielka jest potęga żydowska na kresach.

Żydzi rządzą na kresach, mając w swych rękach miasta.

Polski wysiłek społeczny iść winien w kierunku usadowienia na ziemiach wschodnich szeregu placówek gospodarczych, a przedewszystkiem rzemieślniczych.

Rzemieślnik polski, lepiej wykwalifikowany, kulturalnie wyższy i co najważniejsze, — uczciwy, musi być podwaliną, na której się zbuduje sieć polskich wpływów społecznych na Kresach.

Osadnictwo miejskie, dotychczas traktowane dorywczo i po macoszemu winno zainteresować czynniki społeczne całej Polski, zwłaszcza, że w niektórych dzielnicach wyczuwa się nadmiar rzemieślników.

Akcja więc osadnicza zapewni trwałe istnienie i rozwój setek warsztatów polskich, a co najważniejsze stanie się osią gospodarczego zjednoczenia ziem kresowych z Polską.

Nie należy przejmować się tem, że akcja taka musi być obliczona na szereg lat, że skutków jej natychmiast nie ujrzymy. Byle tylko planowo, konsekwentnie, stale słać na kresy polskich rzemieślników i drobnych kupców, byle czuwać nad szkołami i organizacjami oświatowemi na rubieżach Rzeczypospolitej, z pewnością w ciągu ćwierci wieku zmienimy do gruntu smutny dziś obraz polskości na kresach.

Ale stale, planowo, nieustępliwie.

By Polska pozbyła się semitów.

W Polsce obok Polaków mieszkają także i niepolacy. Są między nimi Niemcy, Białorusini, Rusini, Rosjanie, Żydzi. Ci ostatni jednak zajmują pośród nich zupełnie odrębne stanowisko. Sprawa żydowska w Polsce ma zupełnie odmienny charakter od sprawy niemieckiej, ruskiej czy też rosyjskiej.

Na ten odmienny charakter sprawy żydowskiej składa się cały szereg przyczyn, cały szereg przyczyn składa się na to, że stosunek Narodu Polskiego do żydów, musi być zupełnie odmienny, niż stosunek do innych obcych narodowości.

Żydzi rozrzuceni są po całej Polsce, wszystkie inne narodowości są skupione tylko w pewnych częściach naszego państwa — oto jest pierwsza przyczyna, która wywołuje odrębny charakter sprawy żydowskiej.

Ale Żydzi nietylko są rozrzuceni po całej Polsce, Żydzi, jak robactwo rozleźli się po całym świecie, jednocześnie nie mając nigdzie ziemi, którą by mogli nazwać swoją ziemią rodzinną. Przez to sprawa żydowska w Polsce nie jest wyłącznie sprawą wewnętrzną Polski, ale sprawą miedzynarodową. Jeśli się w Polsce jakiemuś żydziakowi urwie kawałek pejsa, to rwetes podnoszą natychmiast wszystkie żydy z całego świata, zarówno w Niemczech, jak w Stanach Zjednoczonych, zarówno w Pa-

lestynie, jak i w Portugalji. Oto druga charakterystyczna cecha.

Jednocześnie kultura żydowska, aczkolwiek czosnkiem i cebulą pachnąca, jest znacznie starsza od kultury jakiejkolwiek innej narodowości w Polsce, starsza nawet od kultury polskiej. Parotysięczna historja, religja, wyodrębniająca żydów z pośród innych narodów, utrwaliły typ żydów bardziej, niż typ jakiegokolwiek innego narodu. Dlatego asymilacja żyda, to znaczy przerobienie żyda na członka innej narodowości, jest niemożliwa. Stara kultura, wyodrębnienie od innych narodów, niemożność asymilacji — oto dalsze cechy, wyróżniające sprawę żydowską z pośród innych spraw narodowościowych.

Polacy, Niemcy, Rosjanie, wszystkie inne narodowości, zamieszkujące Rzeczpospolitą Polską z wyjątkiem żydów mają wiele wspólnych pierwiastków kulturalnych, kultury ich oparte są na wspólnych podstawach aryjskich. Semicka kultura żydowska jest oparta na biegunowo przeciwnych zasadach. Inna moralność, inne poczucie prawne, inne obyczaje. Dlatego bliższe stosunki Polaków z żydami demoralizują Polaków. Spolszczenie znów żydów, o ile w wyjątkowych wypadkach byłoby nawet możliwe, wytwarzałoby jakichś odmieńców. Ni to Polak, ni to żyd, ni to pies, ni wydra.

Te cechy, wyróżniające sprawę żydowską, są przyczyną tego, że rozwiązania jej należy szukać na innej drodze, niż rozwiązania innych spraw narodowościowych w Polsce.

Nie spolszczenie żydów, bo to jest niemożliwe, bo więcej szkodliwe, ale oddzielenie się społeczeństwa polskiego od żydów, jak od trądu, czy dżumy, i powolne, ale stałe wypieranie z wszystkich przez nich zajmowanych placówek, stopniowe wypieranie żydów z Polski, by raz wreszcie Polska pozbyła się ich.

Zabawa w praworządność.

Kto patrzy dobrze na to, co się dzieje u nas od zbrodniczych walk bratobójczych na ulicach Warszawy, kto zastanawia się i poprostu nazywa wypadki, jakie dzień po dniu, dzień po dniu zachodzą, ten nie może znaleść innej nazwy dla tych stosunków, jak tylko zabawa w praworządność.

Po przyznaniu się do zbrodni majowej, rząd z jej oparów powstały, stanął przed Sejmem i zażądał od tego Sejmu, w którym uznał jednak najwyższą władzę w państwie, uchwalenia sobie nadzwyczajnych pełnomocnictw, gdyż tylko na ich podstawie mógł i rzeczywiście powinien by — rządzić.

Ponieważ łącznie z pełnomocnictwami uchwalono rozszerzenie władzy Prezydenta, włącznie do prawa rozwiązania ciał prawodawczych, więc logicznie chciano stworzyć też zdrowe warunki przyszłych wyborów. Bo jeśli rząd nie chce bez podstaw prawnych rozwiązać Sejmu i Senatu, to niewątpliwie nie zechce też bez tych samych podstaw prawnych zmienić ordynacji wyborczej, zmienić tej przyczyny głównej naszych dzisiejszych chorób państwowych.

Ale rząd oświadczył:

— Nie, nie uchwalajcie zmiany ustawy wyborczej — nam wystarczy prawo rozwiązania izb prawodawczych.

I jakby to rzeczywiście chodziło o drobnostki, jakby rozwiązanie Sejmu i Senatu nie łączyło się wcale z koniecznością nowych wyborów, Sejm potulnie schował pod sukno, a może rzucił do kosza projekt reformy wyborczej, odkładając go na... wrzesień (nie do „maja“).

Sejm pojechał na wakacje, a tymczasem w więzieniu wileńskiem na Antokolu, czterech jenerałów czekało i czekało na akt oskarżenia, choć i ustawy i zdrowy uczciwy ro-

zum nakazuje aresztować tylko takich ludzi, przeciw którym akt oskarżenia może prokurator wygotować zaraz.

Obiecywano rozprawę sądową, bo tak w praworządnem państwie i praworządny rząd tylko na podstawie wyroku sądowego więzi obywateli, nawet dostojników.

Nim rozprawa przyszła dwóch jenerałów zwolniono, a dwaj inni nadal czekają na praworządne oskarżenie.

Pojechał Sejm na wakacje, a tymczasem rząd zaczął rzucać urzędnikami, nawet wyrzucać urzędników, mimo uchwał Sejmu o oszczędnościach, wyrzucać pieniądze, ale — on rząd hołdujący praworządności, stanie przed Sejmem i Senatem, stanie i poprosi o uznanie przekroczeń budżetowych, o rozgrzeszenie za wydanie pieniędzy, na które nie miał pozwolenia.

I rzeczywiście stanął. Ale gdy Sejm przypomniał, że państwo nie jest jeszcze tak szczęśliwe, aby bez rachuby wydawać grosz, składany przez całą ludność — wówczas prasa tego praworządnego rządu zaczęła grozić, krzyczeć — i Sejm znów powiedział:

— Nie chcecie, no to nie, ja tak się tylko jak i wy bawiłem.

I uchwalił Sejm wydatki przyjąć i pozwolić nadal na nieoszczędną gospodarkę. Ale przy tej sposobności udzielił Sejm votum nieufności dwom ministrom — poprostu powiedział im, że nie uważa ich za odpowiednich na tak poważne i ciężkie stanowisko.

Ale wtedy p. Bartel, który był przewodniczącym rządu, znowu pomyślał sobie:

— Bawią się, jak ja.

I zapewniwszy Prezydenta Rzeczypospolitej, który z Sejmem wcale się nie porozumiał, że to naprawdę zabawa, że posłowie tak samo straszą go, jak on ich straszył rozpędzeniem izby, uzyskał ponowne zatwierdzenie obu wyrzuconych przez Sejm ministrów.

Ale tej zabawy było już za dużo społeczeństwu. I zorjentowali się nasza Izba Prawodawcza, nasi posłowie sejmowi, że tak żartować dalej nie można.

Zabawa się skończyła, p. Bartel poszedł do dymisji, a sfery dziś Polską rządzące uznały, że oto nadeszła właściwa chwila dla oddania rządów w ręce tego, który był autorem i wykonawcą zamachu majowego.

W ten sposób dopiero dzisiaj t. zn. po 4-ch z górą miesiącach od czasu rewolucji doszliśmy do właściwego jej skutku — objęcia rządów przez min. Piłsudskiego.

Dzisiaj też jest ostatnia chwila, aby Sejm pomyślał o dalszej przyszłości państwa, o tem, co dla praworządnych stosunków najważniejsze — o reformie systemu wyborów bo kto wie, czy nie zaskoczy go rozwiązanie, a wtedy co będzie? jaka będzie następna, prawnie na 6 lat wybrana izba?

Społeczeństwo zaś, które umiało w ostatniej chwili uratować i państwo od nieobliczalnych następstw i Sejm od śmiesznego tchórzostwa, niechaj się jednoczy, niech się skupia, niech ustaną swary — bo przed nami nieznane, a może bardzo, bardzo ciężkie wypadki.

Z FRONTU WEWNĘTRZNEGO.

Napad na posła Zdziechowskiego.

Dnia 30.IX o godz. 11-ej wieczorem ktoś zadzwonił do p. Zdziechowskiego dwukrotnie, zapytując: „Czy pan minister w domu“? Około 1-ej w nocy telefon się powtórzył. Gdy p. Zdziechowski zapytał, kto dzwoni, słuchawkę odłożono; około 2 m. 30 do bramy zadzwoniło 2 oficerów. Dozorca domu nie chciał ich puścić, lecz pod grozą rewolwerów otworzył. Okazało się, że prócz tych dwóch, za murem było jeszcze 6 — 8 ban-

dytów w mundurach, niestety! w mundurach oficerskich. Napastnicy zmusili dozorcę do zastukania do mieszkania p. Zdziechowskiego, i do powiedzenia, że to „komisarz policji i żandarmi". Jednakże b. minister zorjentował się, że to napad i podszedł do telefonu, wówczas napastnicy wyważywszy drzwi steroryzowali służącego posła i w sile dziesięciu napadli z rewolwerami na posła, który wobec takiej przewagi padł wkrótce zbroczony krwią i zemdlał. Leżącego bito kolbami w dalszym ciągu, krzycząc „to za budżet wojskowy". Gdy p. Zdziechowski oprzytomniał, odczuł gryzący dym. W pobliżu biurka leżał granat. Gdy służący wyrzucił go przez okno, gryzący dym napełnił całą ulicę.

Socjaliści pobili p. Nowakowskiego.

Dnia 2 października odbyło się w Kowlu zebranie kolejarzy, zwołane przez Związek Z. P. Przemawiał prezes zarządu Gł. p. Nowakowski, przedstawiając zabiegi związku kolejarzy w sprawie poprawy bytu rzesz kolejarskich. Jednocześnie ostro krytykował Związek socjalistyczny, zarzucając mu lekceważenie i niedbałość w sprawach zawodowych. Kilku podnieconych socjalistów rzuciło się na p. Nowakowskiego i pobiło go brutalnie.

Awantury w Żyrardowie.

Dn. 4 b. m. zebrał się tłum przed zakładami żyrardowskiemi, starał się nie dopuścić do fabryki „łamistrajków", którzy zgodzili się na nowe warunki pracy. Policja poskromiła te awantury, aresztując wiele mętów, nie pracujących zresztą w zakładach żyrardowskich, a starających się jedynie wywołać zamęt.

Aresztowanie komunisty.

W Żółkwi miał urządzić wiec p. Holinach, znany agitator komunistyczny w woj. Lwowskiem. Komisarz policji p. Sędzimir zaaresztował komunistę w chwili, gdy rzucał okrzyki antypaństwowe, i odesłał do Lwowa.

Wolnomyśliciele komuniści.

Z wielkim hałasem i tupetem biorą się komuniści do organizowania robotników. Występują pod maską wolnomyślicieli, szerząc ruch przeciw religji i różne bolszewickie pomysły czerpane, z „Bezbożnika" i t. d. Niedawno w Łodzi zaczęło wychodzić pismo „Młody wolnomyśliciel" pod redakcją p. Szymona (prawdopodobnie Szmula) Brand-Natansona. Znajdujemy tam wśród stosu oklepanych bredni (religja to opjum dla mas robotniczych i t. p.) rozmaite poetyczne nawoływania do rewolucji np. „Zaciśnij usta, stul w kułak pięści. Nie czczem gadaniem wieść będziem boje. Ale w Twej dłoni niech broń zachrzęści, miast gęby, ręce prowadź na znoje". Wreszcie rozkaz „Raz skończyć ze światem katem". Bolszewicy rozsyłają swych wolnomyślicieli po fabrykach łódzkich, i szerząc kłamstwa, wprowadzają zamęt, rozpuszczają oszczerstwa na dyrekcje fabryk i tworzą jaczejki komunistyczne. Odpowiednie czynniki powinny wpoić wolnomyślicielom to przekonanie, że w Polsce nie wolno znieważać Boga, Narodu i prawa bezkarnie, gdyż Polska to nie bałagan bolszewicki.

Nowe pomysły komunistów.

Komuniści w Poznaniu, w braku innej roboty, zabierają się do propagandy antyreligijnej. 4 b. m. wygłosił tu odczyt z inicjatywy osławionego tow. Bema, niejaki Hempel, specjalnie przybyły z Warszawy. Mówił o uroczystościach franciszkańskich.

Znowu kompromitacja.

Dowiadujemy się, że sąd apelacyjny zniósł wyrok, skazujący red. Niemojewskiego na grzywnę i areszt za artykuł „Pan Mach." Artykułem tym czuł się dotknięty osławiony obrońca gen. Berbeckiego, wyrzucony z Chrz. Demokracji, poseł Sieciński, i wytoczył redaktorowi sprawę. Obecnie sąd redaktora uniewinnił, a p. Siecińskiego skazał na koszty sądowe.

Bibuła komunistyczna.

Z wytrwałością, godną lepszej sprawy, komuniści zasypują ciągle Polskę swą bibułą „ideową". Oto znów w nocy z 24 na 25 policja wileńska odkryła cały magazyn bibuły, łącznej wagi 6 pudów. Aresztowano również żyda, nauczyciela Hellera vel Stena, który podawał się za „ideowego" komunistę, i odmawiał wszelkich wyjaśnień.

Znów skazano komunistę.

W Mławie sąd okręgowy w dniu 10 kwietnia skazał członka Pol. Partji Kom. Stefana Duchlińskiego na 3 lata więzienia za działalność antypaństwową. Dodano obecnie jeszcze jeden rok, gdyż bezczelny komunista ośmielił się znieważyć sąd przy czytaniu wyroku.

W Wilnie znów komuniści.

Jeszcze nie przebrzmiały echa niedawno zlikwidowanej organizacji komunistycznej, a już znowu mamy nowe odkrycia w tej dziedzinie. Policja odkryła stosy bibuły, na którą składały się raporty, okólniki i t. p. w języku polskim, żydowskim, rosyjskim, białoruskim i litewskim; aresztowano 18 osób.

Plany Kamieniewa.

W Mińsku odbył się zjazd Międzynarodówki sowieckiej, na który przybył też Kamieniew. Postanowiono skorzystać ze stale wzrastającego ruchu kolejowego z Polską, i przez funkcjonarjuszy przesyłać większą ilość ulotek do Polski.

Powinny tedy władze kolejowe zwrócić baczną uwagę na te plany i udaremnić je za wszelką cenę.

Niepowodzenia komunistów w Łodzi.

Tym razem nieszczególnie powiodło się p. Sochackiemu w Łodzi. Przez cały ubiegły tydzień silnie agitowano, wzywając do udziału w wiecu na Rynku głównym, na którym miał zabrać głos p. poseł. Oczywiście nie zatroszczył się o pozwolenie „burżuazyjnej" policji na swoje przedstawienie. Wobec czego „słudzy czarnej reakcji" rozpędzili tłum. Sprytny poseł udał się pieszo na główny rynek, by tam próbować szczęścia, ale rezultat był ten sam, wobec czego suweren opuścił natychmiast Łódź. W międzyczasie policja aresztowała 27 osób.

Nieudany wiec wywrotowca.

W Ołyce na placu popisywał się na wiecu poseł ruski Czuczmaj. Jednakże jego wystąpienie, pełne bezczelności, spotkało się z należytą odprawą ze strony polskiej publiczności, zebranej opodal. Przestraszony groźną postawą zebranych, suweren uznał za stosowne ulotnić się jak najszybciej, poczem publiczność odśpiewała Rotę i spokojnie rozeszła się.

Poseł Malinowski w Puławach.

Dnia 19 z. m. poseł socjalistyczny Malinowski przybył do Puław na wiec. Jednakże coraz częściej zdrowo myśląca publiczność udaremnia występy radykałów lewicowych. Zaledwie zaczął mówić, obrzucono go jajami. Poseł, pod opieką policji, schował się do sejmiku, wśród wrogich manifestacyj ze strony uczestników wiecu.

Co mówi p. Dąbski.

Pan J. Dąbski znów odezwał się w gazetce Chłopskiej (3.X):

„Niech rząd poradzi Prezydentowi, aby natychmiast rozwiązał Sejm, niech rząd zacznie wywłaszczać ziemie obszarnikom, niech wstrzyma wszelkie kredyty przemysłowcom i obszarnikom niech wypędzi chjeno-piastowych wojewodów, starostów, policjantów, sędziów i t. p., a zobaczymy jak cienkim dyszkantem zacznie śpiewać prawica. Zgodność rewolucyjnego rządu prawicę rozzuchwala, bo ona w tem widzi niepewność, słabość, a nie dobre serce. Prawicę trzeba walić przez łeb, bo ona tylko ten język rozumie.

Afera szpiegowska.

Władze Korpusu Ochrony Pogranicza wraz z policją polityczną, zdemaskowały aferę szpiegowską, prowadzoną wśród wojsk, na pograniczu w pow. Dziśnieńskim. Aresztowano w związku z tem 4 osoby. A więc nasi przyjaciele z zakordonu nie ustają w akcji szpiegowskiej.

Tajemnice Warszawskiej nocy.

Pod oknami Belwederu.

W Alejach pod Belwederem młody porucznik przechadza się na zimnym wietrze. Z mroku ulicy zjawia się major.

— Panie poruczniku dziś robota.

Po chwili obaj wsiedli do auta i odjechali w kierunku Nowego Światu.

Spotkamy się na Nowym Świecie.

Nowy Świat. Róg Smolnej godzina 11 wieczorem. Grupa oficerów z Nowego Światu wchodzi na Smolną. Wśród mundurów można dostrzec kanarkowo-żółte mundury żandarmów.

„Bracia" głośno obradują.

Na ulicy Smolnej Nr. 18 w nocy z dn. 30 września na 1 października odbyły się, jak donosi Gazeta Warszawska, obrady oficerskiej loży masońskiej. „Bracia" obradowali bardzo hałaśliwie, przerywając spokojnym mieszkańcom kamienicy zasłużony spoczynek.

Na ulicy Polnej Nr. 44 odbyły się tegoż dnia narady innej loży masońskiej.

Szturm do bramy.

O godz. 3-ciej „bohaterscy" oficerowie zdobyli bramę kamienicy położonej pod Nr. 15 ulicy Smolnej.

Oficerowie przy robocie...

Po zdobyciu bramy oficerowie wtargnęli do mieszkania posła Jerzego Zdziechowskiego i dotkliwie go poturbowali, posługując się kastetami i rewolwerami.

A telefon nie działał, nie wiem, dlaczego.

Próby posła Zdziechowskiego porozumienia się od czasu napadu z Komisarjatem Rządu nie dały wyników.

Służba — nie drużba.

Komisarz miasta Warszawy gen. Sławój-Składkowski zaalarmowany przez posła Strońskiego, przybył nad ranem do posła Zdziechowskiego.

Spotkanie pod bramą.

Pod bramą spotkał on podobno paru oficerów, których nazwiska zapisał.

Energiczne śledztwo.

Natychmiast wszczęto energiczne śledztwo. Nie wiadomo tylko, czy mimo tej energji uda się doprowadzić do ukarania winnych.

Po dwóch tygodniach.

Minęły dwa tygodnie. Sprawcy napadu wciąż używają wolności, wciąż paradują po mieście w mundurach oficerskich. A przecież śledztwo było prowadzone energicznie.

Czy nie chcą, czy nie potrafią, oto jest pytanie.

A w szerokich kołach opinji krążą pytania, krążą domysły i różne, potworne przypuszczenia.

A jednocześnie utrwala się przekonanie, że jeśli władze nie zapewnią w państwie bezpieczeństwa, to to bezpieczeństwo gotów zapewnić ktoś inny.

Oby śledztwo wykryło winnych!

CO SŁYCHAĆ W POLITYCE?

Co to jest faszyzm.

Faszyzm jest religją ojczyzny. Jest on hymnem na cześć pracy i organizacji. Nie jest faszystą ten, który dla chwilowych korzyści osobistych zapomina o szczęściu ogółu. Nie jest faszystą giełdziarz, który dlatego, aby zdobyć kilka tysięcy lirów naraża kraj na nieszczęście przez niebezpieczną spekulację, Nie jest faszystą piekarz, który dostarcza ludności chleba, wypiekanego z zepsutej mąki. Dlatego faszyści muszą wystawiać szubienice na placach publicznych, aby wypędzić wszelką nieuczciwość i rzucić postrach na tych, którzy ośmielą się spiskować przeciwko Mussoliniemu. (Z przemówienia Turattiego).

Do lepszych czasów.

Jesteśmy zwolennikami Polski potężnej, Polski wielkiej, Polski obejmującej w swych granicach wiele ziem, które obecnie do Polski nie należą.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że ziem tych nie odzyskamy bez ciężkiej i zażartej wojny. Nie cofniemy się przed nią, nie zawahamy się jej sami rozpocząć.

Nie zawahamy się jej rozpocząć, ale tylko wtedy, gdy po długoletniej pracy siły nasze wzrosną.

Obecnie, kiedy armja nasza, osłabiona bratobójczą walką, shańbiona złamaniem przysięgi, zdezorganizowana usuwaniem najzdolniejszych oficerów, nie jest zdolna do prawdziwej wojny, kiedy administracja została zdezorganizowana przez usunięcie najzdolniejszych urzędników. kiedy sytuacja finansowo-gospodarcza jest ciężka, w obecnej chwili wszelkie brzękanie szabelką musimy uważać za blagę, blagę niebezpieczną, bo mogącą nas wwikłać w niebezpieczną wojnę, mogącą doprowadzić do kompletnej ruiny gospodarczej.

W chwili obecnej pewne, nawet przykre fakty, jak np. traktat litewsko-sowiecki musimy przyjmować spokojnie, odkładając obrachunek do lepszych czasów. Tem bardziej, że na zachodniej granicy wróg czyha tylko, byśmy się uwikłali na wschodzie, by wtedy ciężką łapę położyć na naszym Śląsku i Pomorzu.

Obrachunek przyjdzie, bo przyjdą lepsze czasy. Obecnie należy tylko pracować, by przyszły prędzej, należy pracować nad tem, by w Polsce rządy przeszły w ręce ludzi nowych — budowniczych Polski mocarstwowej.

Wtedy, gdy ci ludzie staną u steru rządu, wtedy nadejdzie czas, wtedy i Litwa Kowieńska stanie się nierozdzielną z nami częścią.

Pamiętajmy, że wojna rozpoczęta w chwili odpowiedniej może na długie wieki ugruntować potęgę Narodu, wojna, rozpoczęta w chwili nieodpowiedniej, może być powodem osłabienia na lat dziesiątki.

Grożne objawy.

Był czas, kiedy ludzie, skompromitowani przyjaźnią dla Niemców, usuneli się w cień, kiedy powiedzieli sobie, że ich rola w publicznem życiu Polski skończyła się.

Ale w miarę, jak mijały miesiące i lata, jak w opinji publicznej zacierała się pamięć ich niesławnej działalności, powoli, ostrożnie wysuwali się z ukrycia, zaczynali się chwytać pewnych prac, odzywali się od czasu do czasu w życiu społecznem, a nawet wdzierali się na odpowiedzialne stanowiska w zarządzie państwa. W każdym razie ich powrót do życia publicznego odbywał się nieznacznie, a ponieważ wszyscy oni bez wyjątku byli z lewicy albo blisko lewicy, natomiast prawica zawsze w Polsce jest skandalicznie ugodowa, więc nawet krzyku wielkiego nie było o to, że jakiś pan germanofil został czy jenerałem, czy radcą ministerjalnym, czy nawet ministrem.

Jest jednak wśród tych wszystkich polityków, którzy wraz z Niemcami przegrali, na szczęście Polski, swą karjerę polityczną jeden człowiek, który chce powrócić do roli czynnego polityka, a którego jednak społeczeństwo nasze ścierpieć nie może.

Jest to pan Aleksander Lednicki. Człowiek ten znany jest dobrze z tego, że z Narodem Polskim dosłownie nic nie miał wspólnego, że osiadłszy w Moskwie wstąpił do partji Kadetów rosyjskich, czego przecież żaden osobnik, czujący choćby najsłabszy związek z Narodem swoim, nie mógłby uczynić. Zorjentowawszy się podczas wojny, że sprawa polska nie jest tak beznadziejnie pogrzebana, jak to przypuszczał w chwili wstępowania do rosyjskiej partji politycznej, że na swojem polskiem pochodzeniu można jednak zrobić interes — poprzez masonerję zapewne zbliżył się do naszych kół lewicowych, i w ten sposób wyrósł przy rewolucyjnym rządzie rosyjskim na przedstawiciela polskiej ludności.

Jak „pracował" pan Lednicki, wiedzą dobrze wszyscy, a jego haniebnego postępowania w sprawie oddania Polsce sztandarów polskich z rosyjskiego Kremla, jego pomysłu, by zamianować przedstawicielstwo Narodu Polskiego — nie zapomni mu tego nikt z tych, którzy rumienili się za niego, słysząc, jak sami Rosjanie dziwili się, skąd „wziął się" taki przedstawiciel Narodu Polskiego.

Ale jest jeden czyn p. Lednickiego, którego mu i następne pokolenia nie zapomną i nie będą mogły nigdy przebaczyć. Jest list pisany do Lerchenfelda, list z propozycjami, które gdyby były stały się faktami, dałaby nam Polskę bardziej, o bardziej okrojoną terytorjalnie, niż dzisiaj

I dzisiaj ten sam autor listu do Lerchenfelda, człowiek, któremu wprost zdradę Polski zarzucano — sięga po stanowisko w Polsce.

Strzeżcie się!

Masonerja.

Od lat stu pięćdziesięciu wielką rolę w dziejach Europy odgrywa masonerja. Międzynarodowa organizacja, wielce karna, nie przebierająca w środkach, umiała przez wyzyskanie złych i dobrych instynktów ludzkich osiągnąć wielki wpływ na wypadki.

Jakie są cele masonerji? Głosi ona, że celami jej są: wolność, równość i braterstwo i podjęła walkę z wszelką władzą, obalała trony, wprowadzała rozdział kościoła i państwa, wprowadzała rozwody, śluby cywilne, popiera żydów, walczy z religją, dąży do zatarcia różnic między narodami. Językiem masonerji jest esperanto. Jest to język sztuczny, który ma z czasem zastąpić języki pojedyńczych narodów. Masonerja jest organizacją tajną, posiada kilka stopni. Członkowie z niższych stopni muszą robić to, co im starsi „bracia" każą, bo każdy członek masonerji nazywa się „bratem."

Dawniej zebrania masonerji odbywały się uroczyście, nieraz we wspaniałych pałacach. Wszyscy „bracia" przypinali fartuszki i brali do ręki różne cudaczne narzędzia. Dzisiaj to wyszło z mody i zebrania odbywają się nie tak uroczyście. Za zdradę stowarzyszenia, karzą śmiercią. Dlatego to we Francji tak dużo jest tajemniczych mordów. Członkowie masonerji obowiązani są wzajemnie siebie popierać i protegować. Dlatego należenie do masonerji, jest dobrym interesem. Jeżeli ktoś jest zdolny, to go zrobią ministrem, albo posłem, jeżeli mniej zdolny, to znajdzie się dla niego posada dobrze płatnego urzędnika. Dlatego też teraz w Polsce tylu się urzędników zwalnia, żeby były miejsca dla masonów. Tam, gdzie masonerja jest bardzo silna, nie kryje się już tak starannie i tylko wyższe stopnie są tajne. We Francji i w Anglji wydaje się książki masońskie, urządza odczyty i zjazdy. Ostatnio odbyły się dwa takie zjazdy, w Białogrodzie, w Bułgarji i w Paryżu. Na obu byli przedstawiciele masonerji polskiej. Kto był w Białogrodzie, o tem pisma nie donoszą, za to wiadomo, że przedstawicielem polskiej masonerji w Paryżu był Patek, przyjaciel Piłsudskiego.

Oficerska loża masońska.

W związku z napadem na posła Zdziechowskiego wychodzą na światło dzienne rozmaite przykre i zadziwiające obrazy. Pierwszy z nich to loża masońska im. Łukasińskiego, rezydująca przy ul. Polnej 42 w Warszawie, skupiająca oficerów. Poufne zebranie odbyło się dn. 30.IX wieczorem, a więc na parę godzin przed napadem na b. ministra skarbu. Wśród obecnych było wielu oficerów, przeważnie z żandarmerji. Jednym z celów zebrania loży było przyjęcie nowych członków.

Prócz loży im. Łukasińskiego w Warszawie, mamy jeszcze jedną lożę oficerską przy ul. Smolnej 18. Loża ta odbywała swe tajne narady na kilka godzin przed napadem na p. Zdziechowskiego, w nocy krytycznej dla rządu Bartel — Piłsudski. Obrady były tak ożywione, że zwróciły uwagę lokatorów. Smutne to zaiste, że zaraza masońska czerpie główne siły w korpusie oficerskim, przeznaczonym do szczytnych zadań obrony całości i bezpieczeństwa Polski. Lecz kult jednostki przysłania oficerom prawdziwe obowiązki.

Wojsko a polityka.

Wiadomo, że mięszanie wojska do polityki, daje tylko rezultaty ujemne. Po pierwsze, osłabia siłę obronną państwa, a w stosunki zewnętrzne wprowadza metody meksykańskie. Gen. A. obala gen. B, i naodwrót, a kraj tymczasem wpada w ruinę. Wyniki rozpolitykowania oficerów, już nieraz przejawiały się w brutalnych napaściach na redaktorów, na gości w lokalach publicznych i t. d. W sobotę znów kilkudziesięciu oficerów urządziło demonstrację premjerowi Piłsudskiemu. Wśród manifestujących zauważono gen. Dreszera, Tokarzewskiego i innych. Fakt ten świadczy o rozpolitykowaniu korpusu oficerskiego. Trzeba temu położyć jaknajszybciej kres. Słusznie Gaz. Warsz. Por. (4.X) mówi, że „widocznie tych kilkuset oficerów ma za dużo czasu wolnego i brak kompletny zajęcia, że może o każdej porze masowo wychodzić na ulicę i demonstrować".

Strzeżcie się oszustów.

Obóz „rokoszu majowego" gwałtownie chce uchodzić w oczach społeczeństwa, spragnionego ładu i porządku, za polskich, rodzimych faszystów, gwałtownie przemalować się na „czarno".

Ale społeczeństwo polskie zbyt dobrze się zna na „farbowanych" lisach, odróżnia udawanie od prawdy.

Faszyzm to umiłowanie potęgi własnej Ojczyzny, to umiłowanie Ojczyzny ponad wszystkie inne ideały to wyzbycie się dążności klasowych, rozsadzających jednolitość, faszyzm— to zdolność do ofiar, do poświęcania wszystkiego na ołtarzu, faszyzm — to odwaga żądania od wszystkich takich wielkich ofiar dla Ojczyzny, faszyzm—to wielka myśl polityczna.

A obóz „rokoszu majowego"?

Obóz „rokoszu" zamyka szkoły polskie na kresach.

Obóz „rokoszu" nadaje obywatelstwo setkom tysięcy żydów rosyjskich.

Obóz „rokoszu" na żądanie Niemców odkłada odsłonięcie pomnika Bolesława.

Obóz „rokoszu" chowa tchórzliwie „do kieszeni" policzek wymierzony Polsce przez przedsiębiorstwo zwane „Ligą Narodów.

Czy to jest praca nad budowaniem Wielkiej Polski?

Czy to jest umiłowanie bezgraniczne Polski potężnej?

A dalej.

Obóz „rokoszu majowego" przypochlebia się sobkostwu klasowemu, składa obiecanki kosztem Polski, różnym warstwom i klasom.

Czyż to jest wyzbycie się klasowości i stawianie ponad wszystko dobra Ojczyzny?

Obóz „rokoszu majowego" ciągle zmienia plany i postanowienia, waha się między przeciwstawnemi projektami, dopuszcza do rządu ludzi o rozmaitych interesach społecznych'

od socjalisty Moraczewskiego do monarchisty i ugodowca Meysztowicza.

I czyż to jest jasna myśl polityczna? Obóz „rokoszu majowego" — to rozpętanie najpodlejszych i najbrudniejszych namiętości ludzkich, obóz „rokoszu majowego" to niebywałe rozwielmożnienie się świństw i łajdactw, obóz „rokoszu majowego" to obóz szkodnictwa narodowego.

I to ma czelność uchodzić za faszystów.

Zrobienie bezmyślne pod obcem dyktandem zamachu stanu, urządzanie bezmyślnych bezcelowych burd, grożenie przeciwnikom gwałtami — to jeszcze nie faszyzm. to najwyżej może być tylko udawanie faszyzmu. I to nieudolne udawanie. Więcej to jest oszustwo i nabieranie na kawał.

Obywatel Sujkowski

W państwie demokratycznem, a takiem jest Polska, działalność każdego obywatela podlega ogólnej ocenie i krytyce ogółu.

Dlatego chcemy zrobić z p. Sujkowskim, byłym ministrem oświaty rachunek sumienia, jaki niewątpliwie każdy uczciwy obywatel czyni codziennie, a specjalnie po pewnym okresie wybitnej i na odpowiedzialnem stanowisku działalności.

Co uczynił p. Sujkowski w dziedzinie administracji szkolnej?

Usunął dwóch kuratorów okręgów szkolnych, nie wytaczając im żadnego dochodzenia służbowego, w centrali Ministerstwa zwolnił wiceministra, który olbrzymie położył zasługi dla organizacji naszego szkolnictwa i również nie wytoczył przeciw niemu żadnych oskarżeń. Tak samo udzielił dymisji jednemu z naczelników wydziału.

Co uczynił p. Sujkowski w dziedzinie organizacji szkół?

Zamknął kilkadziesiąt szkół polskich na kresach, pozwolił natomiast mniejszościom narodowym, drwiąc z lokalnych ustaw szkolnych, zwracać się wprost do ministra.

Co uczynił p. Sujkowski w dziedzinie programów szkolnych? — Nic

A wśród stosunków religijno wyznaniowych? Nic.

Co uczynił p. Sujkowski w dziedzinie ogólnej polityki szkolnej?

Podważył znaczenie polskiego elementu i jego kulturalnego przodownictwa na kresach, zakwestjonował prawa języka polskiego jako urzędowego w państwie, napełnił polski żywioł na kresach zniechęceniem do pracy i niewiarą.

Czy wobec tego nie byłoby rzeczą słuszną, aby — skoro czynniki państwowe nie widzą w działalności p. Sujkowskiego cech szkodzenia państwu, aby zastanowiły się nad tem czynniki społeczne? Dzisiaj niema towarzystwa polskiego, liczącego się z interesem narodowym, któreby mogło zgodzić się na to, że w rzędzie jego członków pozostawać będzie p. Sujkowski. Niema domu polskiego, który rozumie obowiązki każdego Polaka — niema takiego domu, któryby pozwolił p. Sujkowskiemu utrzymywać z nim stosunki towarzyskie.

Jeśli w tworzącej się atmosferze społeczeństwo samo nie znajdzie dość sił, by karać, karać winnych szkodzenia narodowi, w takim razie uświęci się zgubny zwyczaj służenia partjom i koterjom na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach.

Spokojnie, bez hałasu należy wszędzie przeprowadzić zasadę:

Szkodnicy — precz!

Dla p. Sujkowskiego polskiego domu i polskiego towarzystwa — niema!

Stacja podsłuchowa w gmachu telefonów.

Datuje się od chwili wkroczenia Niemców do Warszawy. „Feldpolizei" na siódmem piętrze gmachu Cedergrena przygotowała trzecią stację, obwieszono ściany tablicami z numerami abonentów. Ponieważ w tej samej sali Niemcy urządzili swą centralę, Feldpolizei mogła podsłuchiwać wszystkie rozmowy nietylko w sieci warszawskiej, lecz i między-

miastowej. Stacja podsłuchowa jest zamaskowana i odseparowana od stacji międzymiastowej tak dobrze, że wiele telefonistek nie domyśla się nawet, że obok istnieje druga stacja. Gdy rozbrojono Niemców, oddział wywiadowczy P. O. W. zainteresował się tą stacją. Rząd p. Moraczewskiego nie zlikwidował jej, gdyż tłumaczono to wówczas toczącą się wojną i niebezpieczeństwem bolszewickiem w kraju, i zresztą nie było konstytucji, gwarantującej tajemnicę rozmów telefonicznych. P. O. W. i socjaliści stale się interesowali stacją podsłuchową, używając jej dla celów partyjnych. Nie poprzestawali na podsłuchiwaniu rozmów, ale często reagowali, gdy była mowa o niemiłych im rzeczach, zdradzając się tem. Ujawniło się to w czasie wypadków krakowskich w 1923 r., gdy utrudniano przesyłanie niemiłych wiadomości dla lewicy no i w maju b. r. „Gaz. Por. Warsz.“ często urządzała pułapki, poruszając w rozmowach specjalne tematy. Zawsze rezultat był ten sam, w telefonie zaczęło coś przeszkadzać. Ostatnio zrobiono z tego użytek w czasie napadu na p. Zdziechowskiego. Czyżby władze nie zechciały zainteresować się tem jaskrawem pogwałceniem prawa, zagwarantowanego przez konstytucję i ukarać sprawców?

Tow. Toeplitz z P. P. S. „baronem węglowym“.

Donoszono już kilkakrotnie, że eksporterzy polscy nie dotrzymują kontraktów, zawartych z odbiorcami zagranicznymi na dostawę węgla, kompromitując Polskę zagranicą, gdyż prócz zarzutów niesolidności, utrudniono utrzymanie rynków zagranicznych. Z powodu niedotrzymania kontraktów na dostawę węgla dla kolei włoskich doszło nawet do interwencji dyplomatycznej. Otóż dostawcą węgla dla kolei włoskich jest p. Toeplitz, członek P. P. S., współwłaściciel domu handlowego „Jerzy Mayer“. P. Toeplitz jest szwagrem pana Mayera, jak również jego brat z Medjolanu, finansista międzynarodowy, stojący na czele „Banca Commerciale“ w Medjolanie, który finansował polską pożyczkę tytuniową. P. Toeplitz jest więc prawdziwym człowiekiem „sanacji (czyt. sensacji) moralnej“.

„Obrońcy ludu“ w P. P. S.

Pismo „Robociarz“ Nr. 3 demaskuje grę socjalistów, którzy organizują młodzież, zakładając stowarzyszenie „Siła“. Oto kilka sylwetek: p. Maciej Nowobogacki mieszka jak hrabia, ma sutą pensję 1,500 zł. jego braciszek wyzyskuje robotników rolnych we dworze w Dębowcu (Śląsk Cieszyński); p. Krejza jest znany z afery rowerowej i łapownictwa; p. Wadoń pijak i paszkwilant; p. Piotrowski bierze łapówki, za wkładki na dom robotniczy dokończył budowę własnej willi; p. Reger, stary wyga sejmowy, raz patrjota, drugi raz wechofel i t. p. Tacy oto panowie organizują młodzież robotniczą w „Sile“

Działalność Niemców na Pomorzu.

Ciekawą robotę prowadzi biuro sejmu i senatu, założone przez klub niemiecki w Bydgoszczy. Mianowicie przeprowadza na własną rękę spis ludności niemieckiej na Pomorzu, który rzekomo ma służyć do rokowań z rządem polskim o autonomję kulturalną. Tymczesem spisy te w rzeczywistości są wysyłane do Berlina, gdzie służą jako materjał w rokowaniach polsko-niemieckich. Wobec tego władze bezpieczeństwa zarządziły aresztowanie osób, sporządzających spisy. Klub niemiecki podjął interwencję w celu zwolnienia aresztowanych. Należy więc zwrócić baczną uwagę na działalność niemiecką na Pomorzu i uniemożliwić na przyszłość podobne precedensy.

Volksbund protestuje.

Korzystając z ciężkiej sytuacji gospodarczej na G. Śląsku, organizacje niemieckie rozpoczęły intensywną pracę germanizatorską. Wywierano nacisk na rodziców-Polaków, każąc

im posyłać dzieci do szkół niemieckich na pastwę germanizacji, za obietnicę uzyskania pracy w kopalniach niemieckich. Nieraz udawało się też, przyciśniętych nędzą do muru ślązaków skłonić do przedstawienia wniosków o przeniesienie dzieci z polskich do niemieckich szkół. Gdy stało się to zbyt jaskrawem, władze postanowiły ukrócić niesłychaną bezczelność pruską. Niedawno władze oświatowe unieważniły 7,081 takich zgłoszeń. Oto dlaczego Volksbund protestuje.

Akcja niemiecka na Pomorzu.

Niemcy usilnie starają się rozszerzyć swój stan posiadania na Pomorzu, przygotowując drogę do usunięcia „korytarza pomorskiego". Niedawno wyznaczono 150.000.000 mk na kredyty dla rolnictwa niemieckiego na Pomorzu. Ponadto Niemcy zamierzają odkupić od jednego z poznańskich banków większość akcyj kilku najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych (młyny tartaki, browary) na Pomorzu, jak też realności w Poznaniu. Bank, stojący pod nadzorem sądowym, jest w trudnem położeniu, bo nie mogąc otrzymać zasiłków z państwowego funduszu sanacyjnego, jest zmuszony pertraktować z kapitalistami niemieckimi, by sprostać swym zobowiązaniom wobec wierzycieli. Obowiązkiem rządu i społeczeństwa jest udaremnić tę akcję, i nie dopuścić do powstania nowych placówek bojującej niemczyzny w Polsce.

Chcieliby tego...

Dn. 3 b. m. zawiązano w Poznaniu oddział „Związku Napr. Rzeczypospolitej", którego siedzibą jest redakcja „Przegl. Porannego". W uchwalonej rezolucji wzywa się p. Piłsudskiego do tego tylko, by dokonał „koniecznych, dla konsekwentnego zrealizowania programu naprawy Rzeczyp. zmian personalnych na najwyższych stanowiskach administracyjnych w woj. poznańskiem". Znów naprawiacze atakują wojewodę Bnińskiego, który nie dopuszcza, by w Poznańskiem łamano bezczelnie prawo, i by zaraza strzelecka urządzała dzikie orgje jak w innych dzielnicach.

Wiec młodzieży akademickiej we Lwowie.

We Lwowie w auli uniwersytetu odbył się wiec, na którym przemawiali p. Roehr i p. Sosnowski, który wygłosił referat o stosunku młodzieży do aktualnych zagadnień politycznych. W rezolucji uchwalono uznanie i podziękowanie posłowi Zdziechowskiemu za stanowisko zajęte wobec budżetu W. R. i O. P., wyrażając jednocześnie ubolewanie z powodu bandyckiego napadu. Wiec wypowiedział się przeciw wywoływaniu konfliktu zbrojnego z sąsiadami. Młodzież wyraziła hołd Radzie Wydziału Lekarskiego za stanowisko zajęte w kwestji zalewu żydowskiego. W obecnym roku na 200 słuchaczy wydz. med. jest zaledwie 12 żydów. Jednocześnie postanowiono domagać się ukarania posła Szypera.

Zwycięstwo Chrz. Zw. Zawodowych w Wilnie.

3.X odbyły się wybory do Kasy Chorych w Wilnie. Lista 7 Zw. Zaw. Chrz. otrzymała 2,239 głosów i 15 manhatów, P. P. S. otrzymała 4 mandaty, komuniści 4 mandaty, Bund 9 mandatów. Pracodawcy przeprowadzili listę narodową, otrzymując 7 mandatów,

Co mówią o socjalistach na Wołyniu.

Charakterystyczny głos prezesa organizacji oświatowej ruskiej w Łucku, przytaczamy za Gaz. Warsz. Por, bez komentarzy.

„Socjaliści polscy, którzy przyjeżdżają uszczęśliwiać nas na Wołyniu zjednywać dla polityki postępowej swych radykalnych stronnictw, niech nam nie zawracają głowy. My, jako Rusini, wolimy rozmawiać z najczarniejszą wołyńską endecją, gdyż ona posiada pewien wyraźny program,

i wie, czego chce, wy zaś, postępowa polska lewica, chcecie wyłącznie naszych głosów podczas wyborów,"

Akcja białoruska.

W Postawach w woj. Wileńskiem, w dn. 28 września, zgromadziły się tłumy włościan z okazji święta prawosławnego. Okoliczność tę starała się wykorzystać dla celów przeciwpaństwowych „Białoruska włościańska hromada". Rozagitowany tłum, w liczbie przeszło 1,000 osób, uformował pochód z transparentami, na których widniały napisy, żądające uwolnienia więźniów politycznych. Gdy zjawiła się policja, agitatorzy zaczęli nawoływać ludność do stawiania oporu. Ale wezwania nie znalazły wśród manifestujących oddźwięku. Policja wdarła się w środek tłumu, zaaresztowała prowodyrów, skonfiskowała transparenty. Dzięki zdecydowanej postawie policji nie doszło do rozlewu krwi.

Z POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Jeszcze jeden atak na korytarz gdański. Prezydent Prus Wschodnich, Siehr, ogłosił artykuł, w którym pisze, że Prusy Wschodnie są w złem położeniu gospodarczem z powodu odcięcia od Rosji i Niemiec. „O ile, kończy, Polska chce zachować dobre stosunki sąsiedzkie, to musi zrezygnować z bezsensownego korytarza."

Chłopi włoscy łączą się z faszystami. Liga chłopska Górnej Adygi uchwaliła połączyć się z faszystami i wyrazić hołd Mussoliniemu za jego pracę dla dobra Ojczyzny.

Sowiety rozbiły wspólny front państw bałtyckich. Po zawarciu układu z Litwą Sowiety podjęły rokowania z Łotwą, Estońją i Finlandją, ale z każdem państwem osobno. Tak więc blok państw bałtyckich został rozbity.

Fałszerstwa uczonych niemieckich. Ośmiu profesorów uniwersytetów niemieckich wydało dzieło, które ma uzasadnić pretensje niemieckie do Pomorza. Oprócz statystyki, która jest całkowicie fałszywa, „uczeni" puścili się na sfałszowanie historji, dowodząc, że Polska zagarnęła ziemie niemieckie od wieków.

Rozłam w sowieckiej partji komunistycznej. Politbiuro odwołało konferencje partji z dnia 15 b. m., gdyż komitet centralny nie może załagodzić rozłamu. Polemika prasowa zaostrza się coraz bardziej, a obie strony gromadzą środki pieniężne i szykują się do walki.

Komunistów przez okno. W Moskwie na wiecu robotników budowlanych powstała sprzeczka między robotnikami, a komunistami, aranżującymi ten wiec, skutkiem której było wyrzucenie z 4-ego piętra 5-ciu komunistów, Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.

Sowiety chcą się targować z Polską o... Wilno. Poseł Wojkow złożył w M. S, Z. propozycję, że sowiety ogłoszą niezainteresowanie się sprawą Wilna, o ile Polska zawrze z niemi układ neutralności. Układu sowiecko-litewskiego nie powinno się brać alarmująco, gdyż obie strony, jak świadczą głosy prasy, nie biorą go na serio. Temniemniej istnieją w Kownie i Moskwie pewne tendencje do zniesienia „drugiego korytarza."

Sprawa zbliżenia niemiecko-francuskiego nie posuwa się naprzód. Jak donosi, prasa francuska, między Briandem a Poincaré'm wynikła różnica zdań. Pisma prawicowe są zdania, że polityka zbliżenia nie wytrzyma próby czasu.

Porozumienie angielsko-włoskie. W Livorno nastąpiło spotkanie Chamberlaina z Mussolinim, które ma na celu uzgodnienie polityki śródziemnomorskiej i stosunku do Niemiec obu państw. Porozumienie to ma być przeciwwagą porozumienia francusko - niemieckiego. W związku z tem ma pozostawać zmiana ambasadora angielskiego w Berlinie, który był zdecydowanym germanofilem.

Różne.

O św. Franciszku z Assyżu.

W dniu 4 października r. b. upłynęło siedem wieków od śmierci św. Franciszka z Asyżu.

Cały świat katolicki, a zwłaszcza cała Polska zwróciła swe oczy, swe serca ku świetlanej pamięci św. Franciszka ku miejscu, gdzie przyszedł na świat, gdzie żył, pracował i zgasł święty.

Cała Polska poi swe serca wspomnieniem jasnego żywota tego świętego. I znów jeden z tysięcy dowodów, jak żarliwie religijną i katolicką jest Polska.

Daremne wysiłki i zakusy antychrystów, żydów i ich parobków, co z paszportu uchodzą za katolików daremne ich trudy, Polska była i będzie katolicką.

Tyle już o Nim pisano w ostatnich tygodniach, że ograniczymy się tylko na przytoczeniu kilku legend, opowieści, jakie pozostały we wspomnieniach o św. Franciszku. Opowieści te charakteryzują dosadnie czystość serca, piękno Jego duszy i mają w sobie przedziwną jasność.

Na tle dzisiejszego brudu zmaterjalizowania, jakie zachwaściło nasze życie, opowieści te są jakoby kwieciem, jakoby haustem ożywczej, zdrojowej wody, przeczystej. Doznaje się wrażenia, że będąc zbrukanym, zdrożonym, mając szaty. ręce i nogi i całe ciało oblepione błotem cuchnącem, a w gardzieli czuje się spiekotę i kurzu warstwy — dotyka się spragnionemi usty czary kryształowej z przeczystym, zdrojowym napojem.

Św. Franciszek był przedewszystkiem gorącym miłośnikiem przyrody.

Pewnego dnia ujrzał na drzewach wielką rzeszę ptasząt. Rozradowany rzekł do towarzyszów: „Poczekajcie na mnie tu na drodze, a ja pójdę nauczać moją brać, ptaszęta“. Ptaki zbliżyły się doń, a on im rzekł z miłością: „Moi mili braciszkowie, powinniście zawsze chwalić swego Stwórcę i miłować Tego, który was odział barwnemi piórkami, który wam dał skrzydełka i latać pozwolił swobodnie. On was uczynił przed innemi stworzeniami, zachował wasz rodzaj w arce Noego, przeznaczył wam na mieszkanie czyste przestworza powietrza, żywi was, choć nie siejecie ani zbieracie plonów, on dał wam wielkie drzewa, byście na nich zakładali gniazda, On czuwa nad dziećmi waszemi. A więc chwalcie dobrego Stwórcę, który jest w niebiesiech, chwalcie nieustannie“... Podczas gdy mówił, ptaszki otwierały dzióbki, oczęta, a wyciągnąwszy szyje, skłoniły z szacunkiem główki ku ziemi, okazując jaką im radość sprawiają słowa św. Franciszka.

Opowiada św. Bonawentura, że pewnego razu podczas kazania jaskółki taki gwar uczyniły, że św. Franciszek zmuszony był przerwać. Rzekł im: „Siostry jaskółki, jużeście dość mówiły, pozwólcie i mnie mówić. Posłuchajcie słowa Bożego i zachowajcie milczenie podczas kazania“. A ptaszki zacichły w tej chwili i nie ruszyły się z miejsca dopóki święty nie skończył.

W okolicach miasteczka, w którem przebywał św. Franciszek, okrutny wilk pustoszył wsie, porywając zwierzęta domowe, napadając na konie. Mieszkańcy wychodzili nań jak na nieprzyjaciela. Wszystko daremne.

Pomimo próśb swych zakonników św Franciszek postanowił iść sam na spotkanie krwiożernej bestji. Anioł ujrzawszy wilka, nakazał mu w imię Boże zaprzestać dalszego rabunku, a dzikie zwierzę przyszło, jak pokrny baranek położyć się u stóp cudotwórcy, który tak doń przemówił: „Bracie wilku, siejesz spustoszenie, zabijasz stworzenia Boże, pożerasz ludzi, cała okolica pała ku tobie nienawiścią. Ale ja chcę, by tu nastał spokój. Głód zmusił cię do okrucieństwa, a więc przyrzecz mi, że nie będziesz czynił krzywdy, gdy ci dostarczą żywności“. Wilk nisko schylił łeb na znak przyzwolenia i podał łapę świętemu, potem poszedł z nim do miasteczka“.

Opowieści takich można by przytaczać całe tomy. Ale tych parę powyżej podanych wystarczy, żeby uprzytomnić sobie moc ducha i jasność św. Franciszka z Asyżu.

Ze sportu.

Warszawa — Tokjo.

Młode polskie lotnictwo potężnie się rozwija, nie pozostając w tyle poza narodami zachodniemi.

Na brak odwagi ani energji nie możemy narzekać — mamy za sobą liczne tego dowody. Wspomnijmy choćby o rajdzie lotniczym eskadry samolotów z Francji przez Hiszpanję, Włochy i Czechosłowację do Warszawy, zorganizowanym przez generała Zagórskiego. Wspaniałym zaś czynem, dorównującym wszechświatowym rekordom, jest przelot por. Orlińskiego z Warszawy do Tokjo i z powrotem.

Dzielny ten lotnik nie zraził się niepowodzeniem kolegi Francuza, Pelletier-D'Oisy — lotnika o wszechświatowej sławie, który mając ten sam cel — Tokjo, uległ wypadkowi, dał więc za wygraną i powrócił do Paryża. Por. Orliński nie uląkł się burz i huraganów i czynem swym dowiódł, że Polak o silnej woli, gdy tylko zechce, wszystkiego dokona.

Wrócił cało i zdrowo choć na poszarpanym i pogiętym aparacie, który pod koniec podróży łatał już podszewką własnego ubrania, pokonawszy tysiączne trudności i niebezpieczeństwa. W d. 25 b. m. wylądował na lotnisku Mokotowskiem, witany entuzjastycznie przez tłumy publiczności, przebywszy ogółem koło 23.000 kilometrów.

Należy podkreślić nadzwyczaj serdeczne przyjęcie w Japonji. W Tokjo por. Orliński był formalnie oblegany przez fotografów, utrwalających na kliszy każdy jego krok. Od cesarza japońskiego dzielny lotnik otrzymał order Oficerski „Wschodzącego Słońca„ VI kl. Tak wysokiem odznaczeniem nie był zaszczycony żaden z obcokrajowców.

„Święto Wisły".

Wdzięczne zadanie — propagandę sportów wodnych — obrał sobie Wojskowy Klub Wioślarski, organizując rok rocznie już od 3 lat „Święto Wisły".

Jak sama nazwa wskazuje, imprezę tę należy rozumieć jako święto tych wszystkich, którzy mają z wodą do czynienia. Wobec publiczności zadanie to przedstawia się jako demonstracja opanowania żywiołu wodnego i zachęta do wypróbowania swych sił w tym kierunku. Celu swego organizatorzy tym razem nie osiągnęli. Publiczność rozchodziła się rozczarowana. Powodem tego było złe ułożenie programu i przeładowanie go w jednym kierunku. Zawody łodzi żaglowych były zanadto skupione, przez co wytworzył się chaos, i widz mógł obserwować masę rozmaitego rodzaju żaglówek, błąkających się wciąż bez celu tu i tam, a nie widział, gdzie się zaczyna start, a gdzie kończy finisz, pozbawiono go więc momentu najbardziej emocjującego.

Biegów wioślarskich było zbyt dużo. Najbardziej interesujący był bieg ósemek Uniwersytet—Politechnika, organizowany na wzór regat angielskich i amerykańskich (Oxvord-Cambridge). Zwyciężyła osada Uniwersytetu wskutek pęknięcia uchwytu w łodzi Politechniki.

W zawodach pływackich o przepłynięcie wszerz Wisły zwyciężył p. Matysiak (A. Z. S.) w kategorji pań p. Trattowa (Polonja).

Program zakończono biegami motorówek wśród których wyróżniała się szybkością łódź p. Mianowicza, osiągając 60 kilometrów na godzinę.

ZE STRAŻY NARODOWEJ.

Baczność!

Druhowie.

Ściśle wypełniać rozkazy zwierzchników, wymagać od podwładnych takiego wykonywania własnych rozkazów, ściśle wypełniać wszystkie obowiązki, przez Straż Narodową nakładane, nie wtrącać się do spraw, które innym zostały powierzone — oto są zasady postępowania Strażaka.

Bez nich niema ładu i porządku.

My, którzy walczymy z organizacjami przewrotu i nieładu, my, którzy nowy ład i nowy porządek zaprowadzamy w Polsce, musimy i we własnych szeregach przestrzegać bezwzględnej karności, w naszych własnych szeregach musi panować bezwzględny ład i porządek.

Kto nie umie być karnym, kto nie umie słuchać swych zwierzchników i wymagać bezwzględnego posłuszeństwa od podwładnych, dla tego niema miejsca w szeregach Straży.

Jest on sojusznikiem komunistów, swą niekarnością toruje drogę komunizmowi. Straż będzie zwalczała go jak komunistę.

Karność, posłuszeństwo, oto obowiązki Strażaka.

Komunikat Zarządu Głównego.

We wrześniu Zarząd Główny Straży Narodowej zatwierdził następujące zarządy.

1) Zarząd wojewódzki w Wilnie.
2) Zarząd obwodowy we Włocławku.
3) Zarząd powiatowy w Słupcy.
4) „ „ w Kutnie.
5) „ „ w Sierpcu.
6) „ „ w Płocku.
7) „ „ w Kole.
8) „ „ we Włocławku.
9) Zarząd powiatowy w Płońsku.
10) „ „ w Ciechocinku.
11) Zarząd miejski w Pabjanicach,
12) „ „ w Sosnowcu.
13) „ „ we Włocławku.
14) „ „ w Baranowiczach.

Do Czytelników.

Z dużem opóźnieniem przychodzi dzisiejszy numer „Drużyny“. Ponieważ zaś wiemy, z jaką przyjaźnią odnoszą się do nas nasi Czytelnicy, więc rozumiemy Wasze niezadowolenie i zniecierpliwienie tem bardziej, że od 2-ch blizko miesięcy „Drużyna“ nie opóźniała się wcale.

Bez względu więc na to, czy jesteśmy przyczyną opóźnienia, czy nie — przepraszamy Was za chwilowy zawód, przepraszamy za to, że połączyliśmy obecnie dwa numery w jeden i prosimy o dalszą przyjaźń, serce i poparcie.

Dla usprawiedliwienia zaś tego opóźnienia przytaczamy list Komisarjatu Rządu, który nadesłano naszej Redakcji 9 b. m.

Upatrując w treści artykułów: „Nadejdzie wreszcie dzień zapłaty“, „Dokąd idziecie?“, „Trzeba bronić polskiej oświaty przed polskim rządem“, „Z przesilenia rządowego“, i „Jak min. Piłsudski broni polskiego honoru“ zamieszczczonych w Nr. 16 z datą 9 października 1926 r. czasopisma p. n. „Drużyna“ cechy przestępstwa w art. 263 i 154 K. K. przewidzianego na zasadzie art. 27 cz. I Dekretu z dn. 7.2.1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14 poz. 186) obłożyłem w dniu 8 października r. b. aresztem Nr. 16 wyżej wymienionego czasopisma, przy równoczesnem skierowaniu sprawy do Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę
podpis nieczytelny.

Przedpłata kwartalna wynosi:

w Warszawie i na prowincji . 3 złote
Numer pojedyńczy . . . . . . 25 gr.
Zagranicą rocznie . . . . 3 dol.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona 165 zł.; 1/2 strony 90 zł.; 1/4 strony 50 zł. 1/8 strony 30 zl.; 1/16 strony 18 złotych; W tekście 30% drożej.

Sekretarjat Redakcji czynny od 10 rano do 1 po południu.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, czwartki i piątki od 7 do 8 po południu.
Administracja czynna od 9 do 4 po poł.

Wydawca: SP. WYD. Z OGR. ODP. „PRZEŁOM“ w osobie K. GAJEWSKIEGO.
Redaktor odp.: K. GAJEWSKI.
Druk. „A. Michalski“, s. z o. o., Warszawa, Chmielna 27. Tel. 27-15.